Rok III. Katowice, Sobota dnia 13-go Sierpnia 1904 Nr. 184.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

**Kalendarz katolicki:** 14-go sierpnia: Euzebiusza.

**Wschód słońca:** godz. 4 minut 41

**Zachód słońca:** godz. 7 minut 26

**Imiona słowiańskie:** 14-go sierpnia: Dobrowój.

## Gospodarka niemiecka.

Gdy w początku roku poseł Korfanty w sejmie mówił o tem, że na Śląsku pomiędzy urzędnikami kopalń i hut dzieją się nieprawidłowości, to pruski minister handlu p. Möller, z świętem oburzeniem bronił czci »oczernianych« urzędników, a posła Korfantego nazwał za to oszczercą. Wnet atoli pokazało się, kto ma racyę. W Berlinie poseł Korfanty uderzył w stół a na Śląsku odezwały się nożyce. W przeciągu roku bieżącego kilku urzędników kopalń i hut ukarano już o oszustwo i złodziejstwo a wciąż wydają się nowe sprawki. Na kopalni »Kleofas« w Załężu pod Katowicami wykryto nowe oszustwo, a skandalu tego nawet obrońca pracodawców i urzędników p. dr. Voltz nie ukryje.

Pisaliśmy już o tem wielkim złodziejstwie na kopalni »Kleofas«. Teraz dostają się różne ciekawe szczegóły do wiadomości publicznej. Oszustwa i złodziejstwa te uprawiano przez mniej więcej 10 lat, a skradziono na przeszło 100 tysięcy marek. Okradano na kopalni biedny lud polski, a okradał go nietylko jeden urzędnik, ale cała spółka zorganizowana. Sztygar Meyer, przywódca tej spółki, kasował górnikom wciąż beczki, wynajdywał wciąż, że nie były dostatecznie napełnione, a tych było strasznie dużo. Zkasowane beczki urzędnicy, przyjaciele Mayera, pod koniec miesiąca zliczali, wpisywali w książki na nazwiska górników, których wcale w kopalni nigdy nie było. Nazwiska tych górników Meyer i kompania jego sobie wymyślali po prostu. W dzień wypłaty ci górnicy nie zjawiali się po zapłatę z tej prostej przyczyny, że ich wcale nie było, a pieniążkami dzieliła się »zacna« kompania. Tak górników polskich okradano. Przed kilku dniami pojmano sztygara Meyera, który się był ulotnił, i odstawiono do więzienia w Katowicach. Do kompanii Meyera należeli między innymi sztygar Horzela, którego wydalono ze służby, nadgórnicy Habryka i Twurys, którym również wypowiedziano służbę, i kilku pomocników szychtmajstra.

Któż miał racyę? Czy »oszczerca« Korfanty czy minister Möller?

## Socyalistyczni denuncyanci.

Socyaliści urządzili w niektórych miejscowościach naszego obwodu przemysłowego strajk mularzy, między innemi strajkują także w Katowicach. W strajku biorą udział przeważnie mularze niemieccy, z mularzy polskich bardzo mało strajkuje. Ztąd straszne gniewy mularzy niemieckich na mularzy polskich. Nietylko, że naszych rodaków znieważają słowami, przechodząc koło budowli, gdzie pracują Polacy, i wyzywają ich od »świń polskich« i t. d., ale znieważają ich czynnie, napadając na nich znienacka, gdzie tylko mogą. Niemieccy mularze, choć socyaliści nie różnią się w niczem od naszych Niemców wogóle, którzy obchodzą się z robotnikiem polskim jak najgorzej. Takiemi wyzwiskami, jakich używają socyaliści Niemcy, częstują robotników polskich wogóle pracodawcy i ich urzędnicy niemieccy.

Widać z tego rzecz jednę. Niemcy bez różnicy, czy pracodawcy czy robotnicy, robotnikiem polskim nietylko pogardzają, ale nim poniewierają, gdzie tylko mogę. Szkodzą mu, wyzyskują go, gdzie się tylko da. Dla tego nie ma miejsca dla robotników polskich w organizacyach niemieckich, chociaż się zowią nawet bezstronnemi lub międzynarodowemi.

Pokazuje się to znowu podczas strajku mularzy. Robotnicy polscy muszą stworzyć dla siebie swoje organizacye polskie, bo robotnika polskiego nietylko wyzyskują jako robotnika, ale także jako Polaka, bo robotnika naszego krzywdzą nietylko jako robotnika, lecz i dla tego, że się urodził Polakiem. Robotnik polski często znajduje się w tem położeniu, że bronić się musi nawet przed robotnikiem niemieckim, który zabiera mu najlepszy zarobek z przed nosa, dla tego, że pracodawcy Niemcy są mu jako rodakowi życzliwsi, chociaż mniej jest zdolny, mniej pracuje od robotnika polskiego.

Najpiękniejszej rzeczy atoli socyaliści Niemcy dokazali denuncyacyami swojemi. Kilku mularzy polskich z zaboru austryackiego pracowało w Katowicach. Gdy Niemcy socyaliści się o tem dowiedzieli, zawezwali pomocy policyi, żądając, aby ich wydaliła z Prus jako niewygodnych obcokrajowców. Oto mamy znów dowód, do czego posunąć się może socyalista: nawet przed denuncyacyą się nie cofa.

Niechaj robotnikom polskim otworzą się oczy, niechaj poznają wartość swych zbawców, którzy przed żadną podłością się nie cofają. Precz z socyalistami! Precz z denuncyantami i bałamutami! Twórzmy organizacye własne. My Polacy jesteśmy tu w większości, dla tego nie my Niemców, ale Niemcy nas słuchać muszą i urządzać wtedy strajki, gdy robotnicy polscy tego zażądają i tak postanowią.

## Bzik niemiecki.

Bzik niemiecki szczególnie podczas upałów rośnie. Hakatyści zwietrzyli, że królestwu saskiemu, a szczególnie jego stolicy Dreznu grozi niebezpieczeństwo polskie. Przyczyną niebezpieczeństwa tego są towarzystwa polskie i napływ robotników polskich i czeskich. W Dreznie jest kilka towarzystw polskich i czeskich, które się mają trudnić wszechpolską i czeską agitacyą. Hakatyści boją się, aby towarzystwa te nie zburzyły królestwa saskiego. Wymieniają towarzystwo »Słoński«, które ma liczyć 700 członków, »Usługa polska« (!!) 400 członków, i jakieś łużyckie towarzystwo, mające również 400 członków. Ale takich towarzystw ma być cała sieć, która pokryła ziemię saską. Zachodzi obawa, że miasto Drezno zamieni się na miasto słowiańskie, bo szczególnie do rzemiósł cisną się Słowianie. Tak ma być ogromny napływ robotników czeskich do krawiectwa a przeszło 3000 Czechów podobno pracuje w szewiectwie. Całe ulice są zamieszkane przez Czechów. Tak samo biadają hakatyści, że w uniwersytecie lipskim za dużo jest Polaków i Czechów, którzy, o zgrozo! nawet narodowe noszą barwy. Bzik opanował już tak dalece Niemców, że wietrzą śmierć dla siebie, gdzie tylko zjawi się Polak lub jaki inny słowianin. Biedni ci Niemcy!

## Prośba do naszych czytelników na Górnym Śląsku.

Czytelników i zwolenników naszych w granicach Górnego Śląska prosimy usilnie, aby nam zechcieli donieść, czy w miejscu ich zamieszkania, albo innemi słowy mówiąc, czy we wsi lub mieście, w którem mieszkają, jest towarzystwo polskie, jak się nazywa, ile liczy członków i kto tworzy zarząd. Informacye te są nam bardzo potrzebne. Dla dogodności naszych przyjaciół, którzy chcą zadość uczynić prośbie naszej, zamieszczamy poniżej formularz, który prosimy wypisać, wyciąć, włożyć w kopertę zaopatrzoną w adres: »Górnoślązak«, Kattowitz, i wrzucić do skrzynki pocztowej. Oto formularz, który prosimy wypełnić:

| Miejscowość, gdzie towarzystwo ma siedzibę | Nazwa towarzystwa | Liczba członków | Nazwiska członków zarządu | Dokładny adres prezesa |
|---|---|---|---|---|
| | | | 1) prezes ——<br>2) wiceprezes ——<br>3) kasyer ——<br>4) sekretarz ——<br>5) bibliotekarz ——<br>6) ławnicy —— | |

Z góry dziękujemy przyjaciołom naszym za fatygę i oczekujemy uwzględnienia naszej prośby.

*Redakcya »Górnoślązaka«.*

## Górnicy jako pomocnicy w dozorze kopalń.

Wiadomą jest rzeczą, że dla czuwania nad bezpieczeństwem w kopalniach i zdrowiem górników, rządy niemieckie ustanowiły osobnych urzędników, których u nas zowią przysięgłymi. Ich pomocnikami w tej czynności są żandarmi górniczy (Einfahrer). Okazało slę, że górnicy do tych urzędników nie wielkie mają zaufanie, i że z bojaźni przed szykanami swych przełożonych nie uwiadamiają tych dozorców państwowych o niedostatkach w urządzeniach kopalń. Dla tego to górnicy domagają się powszechnie, aby mogli wybierać spółbraci jako pomocników dozorców państwowych. Tak w parlamencie niemieckim jak w sejmie pruskim zastępcy robotników domagali się od rządu, aby zadość uczynił żądaniu górników, ale dotychczas bez skutku, między innemi i Koło Polskie tego kilkakrotnie żądało. Kiedy się spełnią te życzenia naszych górników, nie wiadomo. Natomiast rząd królestwa saskiego na kopalniach skarbowych (fiskalnych) dopuścił górników jako pomocników w dozorowaniu kopalń. Skutki ich działania są nader błogie, a zadowoleni z nich tak robotnicy jak dyrektorzy kopalń. Lecz mimo to, nie wiadomo, z jakich przyczyn, rząd saski nie rozszerzył tego urządzenia także na kopalnie prywatne. Wielka to szkoda. Kiedy rząd pruski pójdzie za przykładem rządu saskiago? Dopóki rządził będzie narodowo-liberalny minister handlu Möller, na pewne nie stanie się zadość żądaniom robotników.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Charbowo idzie ostatecznie na kolonizacyą.

»Lechowi« donoszą, że w poniedziałek przewłaszczenie Charbowa z powodu jakiejś nieformalności nastąpić nie mogło. Na termin przewłaszczenia przybył z Poznania asesor rejencyjny z ramienia Komisyi kolonizacyjnej. Zatem wątpliwości co do losu Charbowa nie ma już żadnej.

#### Kusiciel gospodarzy polskich.

W »Dzien. Kuj.« czytamy: Wielowieś p. Pakością sprzedał Niemiec pan Studte kupcowi panu Friedlaenderowi z Bydgoszczy, a ajentowi Komisyi kolonizacyjnej. P. Studte nakłaniał podobno gospodarzy polskich z Wielowsi, ażeby mu posprzedawali swoje włości. Sztuka się jednak nic udała, bo gospodarzy na czas ostrzeżono.

#### Znowu wydalenie.

Z Rojewa piszą do »Dziennika Kujawskiegn«: Michał Zrąbkowski, 26 lat liczący robotnik w Rojewie, został przez komisarza obwodowego z Rojewa wezwany do opuszczenia Prus i do udania się do Rosyi. Zrąbkowski rodził się w Niemojewie pod Inowrocławiem. Starszy brat jego służył w pruskiem wojsku. Ojciec jego, Piotr, zmarły przed 12 laty, licząc lat przeszło 70, został podobno, będąc dzieckiem, przewieziony z Połajewa do Niemojewa, i tu się wychował, wzrósł i dwa razy żenił. Przywieziony dzieckiem po śmierci rodziców z Połajewa do Niemojewa do dziadka na wychowanie, rodził się około 1820 roku — a więc wtenczas, kiedy Połajewo należało do Polski kongresosowej a Niemojewo do księstwa Poznańskiego — wówczas paszportów ani komor granicznych dla Polaków Księstwa i Kongresówki jeszcze nie było.

#### Strach przed Sokołami.

«Berliner Polit. Nachrichten«, organ półurzędowy, pisze, że »jeśli uda się przeszkodzić dalszemu mnożeniu się Sokołów i ograniczyć wpływ polskich towarzystw gimnastycznych, uczyni się wiele dla zabezpieczenia niemczyzny przed polskiemi zaczepkami« (!!).

»Posener Tageblatt«, który drży na samo wspomnienie o Sokołach, niezmier-

nie jest uradowany z tego, co napisał organ berliński. Nie wie jednak, w jaki sposób zapobiedz mnożeniu się Sokołów, dopóki nie ma ustawy, któraby zmiotła polskie towarzystwa gimnastyczne. Przy tej sposobności powtarza organ urzędowo-hakatystyczny śmieszny frazes, że Sokoły to — przyszłe polskie wojsko rewolucyjne (!!).

Widocznie »Posener Tageblatt« pozostaje jeszcze pod wrażeniem upałów, które już minęły.

Że atoli wszystkie napaści i szykany, skierowane przeciwko towarzystwom sokolim, wręcz przeciwne wywołują skutki, tego dowodzi właśnie w ostatnim czasie nadzwyczajny przyrost towarzystw.

### Wiec w Grepinie rozwiązany.

W »Wiarusie Polskim« czytamy: W piątek został w Holzweissig przy Bitterfeldzie w Saksonii rozwiązany wiec z powodu polskich rozpraw. Nazajutrz w sobotę miał się odbyć w sąsiedniej wiosce Grepinie wiec, który jednak doznał tego samego losu, co więc w Holzweissig. Tak to prusactwo gwałci prawa Polakom przysługujące.

## Zabór rosyjski.

### Katolicyzm na Litwie.

W roku ubiegłym w dyecezyi wileńskiej, obejmującej gub. wileńską i grodzieńską, ilość katolików wynosiła: w gub. wileńskiej, wobec ogólnej ludności 1.706,357, liczono katolików 1.005,230; kościołów było 286, a pomiędzy nimi 1 katedralny i 45 filialnych, kaplic 226 i księży 234. W gubernii grodzieńskiej, wobec ogólnej ludności 1.612,688, liczono: katolików 422,143, kościołów parafialnych 83, nieparafialnych 10, kaplic 45 i księży 107. Dekanatów w gub. wileńskiej było 14, w grodzieńskiej 9. Alumnów w rzymsko-katolickiem seminaryum dyecezyalnem 98.

### Wrzenie w Rosyi.

W kołach rządowych rosyjskich panuje bardzo wielkie przygnębienie z powodu położenia wewnętrznego w kraju. W przewidywaniu ewentualności, że jenerał Kuropatkin zostanie pobity, albo zmuszony do kapitulacyi, obawiają się jak najgorszych następstw dla dynastyi, która w Rosyi stała się niepopularną. Dla tego też projekt utworzenia osobnego ministerstwa policyjnego, którego głównym celem byłoby tępienie żywiołów rewolucyjnych, spotyka się z silnym oporem wielkich książąt, którzy obawiają się, że system represalii zburzy Rosyę. Wśród Rosyan w guberniach południowych i kozaków nad Donem panują prądy rewolucyjne; żywioły małoruskie i kozackie gotowe są w razie represalii do powstania. Agenci rewolucyjni silnie agitują w południowych guberniach. Siedzibą ruchu rewolucyjnego ma być Charków i ztąd rozchodzi się agitacya na całą Rosyę. Zamordowanie Plehwego miało być również zainicyowane z Charkowa.

Wobec takiego stanu rzeczy, w kołach rządowych odbywają się narady, dotyczące kształtowania stosunków wewnętrznych oraz przyszłości Rosyi. Istnieje projekt zwołania reprezentantów ziemstw na konferencyę o reformie finansowej Rosyi. Taka reforma finansowa ma tworzyć wstęp do systemu konstytucyjnego. Równocześnie jednak stronnicy dotychczasowego systemu proponują po przeprowadzeniu organizacyi policyi nadanie jej kierownikowi władzy dyktatorskiej.

**O zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa** donoszą, co następuje: We wnętrzu wagonu salonowego, w którym król miał jechać do Viktoryi, znaleziono w poniedziałek trzy naboje, które podczas jazdy niechybnie byłyby wybuchły skutkiem wstrząśnienia i rozsadziły cały wagon. Z powodu tego podróż króla odłożono na później. Cenzura hiszpańska nie przepuszcza w sprawie tej bliższych szczegółów.

# Wiadomości ze świata.

**O powiększeniu marynarki i armii** przebąkują gazety liberalne i rządowe. Piszą one, iż bliższe szczegóły jeszcze nie są znane, ale tyle jest pewnem, iż powiększenie obracać się będzie w »stosunkowo« skromnych granicach.

### Rocznica koronacyi Piusa X.

Z okoliczności pierwszej rocznicy koronacyi udał się Papież do kościoła św. Piotra i uczestniczył tam w mszy papieskiej, która odbyła się w obecności kardynałów, patryarchatu i licznych zaproszonych osób. Po skończonej uroczystości udał się Papież do swych komnat.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** Premie za wstrzemięźliwość. Od zarządu »Eleuteryi« w Lwowie otrzymujemy pismo z prośbą o umieszczenie: »Milioner amerykański Samuel P. Mc. Calmont, znany filantrop, obiecuje każdej rodzinie polskiej, nie pijącej trunków wyskokowych, nie palącej tytoniu i nie bawiącej się w gry hazardowe jak karty, loterye, totalizatora — premie od 1,000 do 10,000 dolarów, stosownie do ilości osób, składających rodzinę. Premie wypłaca się gotówką, albo własnością ziemską.

Zgłaszać się mogą po premie ci, którzy byli zapisani w towarzystwach abstynencyi od trunków alkoholicznych przynajmniej przez przeciąg dwóch lat i złożyli przyrzeczenie, że palić tytoniu (cygar, fajki i papierosów) nie będą i gier hazardowych unikać zechcą.

Zgłoszenia przyjmuje każde Towarzystwo Eleuteryi i zawiadamia o tem główny zarząd we Lwowie, przyczem ten ostatni zwraca się do wszystkich abstynentów, nie należących do Towarzystw wstrzemięźliwości, ażeby zechcieli podawać o sobie wiadomość dokładną, w celu późniejszej możności wydawania odpowiednich świadectw. Szemat do zgłoszenia jest następujący: N. N. obywatel miasta X. sam, albo z całą swoją rodziną, nie używa wcale trunków wyskokowych, nie pali tytoniu, nie gra w karty nie stawia na loteryę i nie bierze udziału w stawkach totalizatora.« W imieniu zarządu Eleuteryi.

*Dr. B. Dybowski*, Lwów.

**Bytom.** Jak donoszą gazety niemieckie, rozpoczną wkrótce w tutejszem więzieniu sądowem fabrykacyę obuwia, i sprowadzono już na miejsce potrzebne do tego maszyny i narzędzia oraz znaczne zapasy skór. — Cóż wobec tej silnej konkurencyi począć mają zawodowi rzemieślnicy szewcy? Bo że to jest dla nich konkurencyą, i to niebezpieczną, tego chyba nikt zaprzeczyć nie może. Nie dość, że dyrekcya więzienna ma do zatrudniania swych robotników nowoczesne maszyny, ułatwiające pracę, i zakupując materyał surowy w większej ilości i za gotówkę, dostaje go tanio, ale jeszcze i robotnik jest tani; bo ileż to płacą za pracę więźniowi! W takich warunkach oczywiście można też tanio sprzedawać swój wyrób wielkim handlom kupieckim, które wówczas też skutecznie konkurować mogą w cenie z drobnem rzemiosłem. Konkurencya ta i tak już jest przemożną, więc chyba już fiskus nie powinien jej więcej jeszcze wzmacniać.

**Gliwice.** Przed tutejszym sądem ławniczym stawała w tych dniach pewna posługaczka za sponiewieranie — policyanta. Energiczna ta kobieta, podpiwszy sobie pewnego razu, wyprawiała hałasy w swem mieszkaniu, tak że zjawił się policyant, aby ją przyaresztować. Lecz nie była to łatwa sprawa, rozgniewana bowiem i podochocona kobieta stawiła policyantowi zacięty opór, a ostatecznie zrzuciła go ze schodów, tak że znacznie się pokaleczył. Za ten nadmiar energii sąd skazał ją na 3 tygodnie więzienia.

**Gliwice.** Donosiliśmy swego czasu o rewizyach, jakie prokuratorya zarządziła w mieszkaniach abstynentów w Gliwicach i Łabętach, a wszyscy ci, którym pozabierano książki, mieli przesłuchy przed sędzią. Na tem się jednakże nie skończyło; do »Głosu Śląskiego« jak bowiem piszą:

W miesiąc po pierwszych rewizyach odbyła się rewizya powtórna u jednego z abstynentów, któremu już raz dużo książek zabrano. Ten raz atoli oprócz 3 tomów czasopisma »Iskry« nie zabrali nic, gdyż nic nie znaleźli, pomimo że szukali wszędzie, po ubraniach, w kieszeniach, w piecu i na strychu.

W dwa tygodnie po tejże rewizyi otrzymaliśmy zapozew stawienia się na termin na policyę. Gdyśmy tam przybyli, zaczęto wszystkim nieomal gwałtem wciskać owe przez policyę zabrane książki. Kilku się ostatecznie na to zgodziło pod warunkiem, że dadzą im dostateczny materyał do zapakowania, co też otrzymali.

Gdy przyszła jednak kolej na tych, którym też dużo książek zabrano, ci się oparli, żądając, żeby im książki tamdotąd odstawiono, skąd je wzięto. Nie stać ich bowiem na to aby sobie dorózkę mogli nająć, zresztą zaś nie czują się do tego zobowiązani. Na to otrzymali odpowiedź, że długo na to czekać mogą, aż im policya przywiezie je z powrotem. Mogą sobie one spokojnie zgnić.

Nie czekaliśmy jednak długo, jak nam przepowiadano, gdyż przed kilku dniami otrzymali owi dwaj książki z powrotem i to w asystencyi właśnie tych dwóch urzędników, którzy nam te niemiłe rzeczy o zgniciu opowiadali. Przywieźli je w zupełnym porządku, a nie tak, jak przepowiadali.

Zatrzymano tymczasowo z jakie 50 książek, w których się prokurator musiał czegoś niebezpiecznego dopatrzeć. Przed przeszło dwoma tygodniami doniósł prokurator interesentom, że na mocy paragrafu 130 skonfiskował, a raczej zostały zakazane książki: Adam Mickiewicz, księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego; Złoczów, druk i nakład Zukerkandla itd., to jest, te same, które landrat tarnogórski kazał konfiskować wszędzie, gdzieby je publicznie wyłożono.

Zapewne prokurator ogłosi w krótkim czasie dalszy spis zakazanych książek, ażeby bezpieczeństwo publiczne nie mogło zostać zakłóconem.

Po wakacyach sądowych będzie zapewne sądzona sprawa naszych abstynentów.

---

# OJCZYM.

24) (Ciąg dalszy.)

— Zdaje ci się, mój drogi... tak oto, zamyślony jestem...

— Ejże... ja się znam na tem... a przecie toby się cieszyć wypadało... nam pono niedługo wsiąść na konie... na dobre...

Artur uśmiechnął się smutnie, a później dodał, podnosząc głowę:

— No, a jakże twoja robota?

— A cóż panie, dobrze... kowal, stelmach, oba włodarze, karbowy pisarz, stolarz i karczmarz już złożyli przysięgę...

— A z chłopców nikt?

— E!... z nimi to trudna sprawa... słucha, kiwa głową, wzdycha, a djabeł wie, co myśli...

— Ale oni pójdą?

— To się wie! — ciągnął, ożywiając się Antoni — chłop, bo jak chłop... boi się i nie dowierza, ale dlatego Moskala by w łyżce wody utopił.

Antoni, jak cała ta warstwa pośrednia służby dworskiej, był wielkim arystokratą i na chłopa patrzał trochę z góry.

— Zresztą — dodał — gdzieindziej może gorzej, ale u nas, nawet chamy poszliby w piekło za paniczem.

Naiwne to pochlebstwo rozjaśniło twarz Artura.

— Daj Boże! — szepnął — A tam...

— A idzie, proszę pana, pięćdziesiąt lanc mamy gotowych i sto dwadzieścia kos... broń naszą wczoraj oglądałem... jak złoto... ani myśli rdzewieć... Jutro ma Mosiek przywieść znowu dwadzieścia funtów prochu i ołowiu pół centnara... to się zaraz kule uleją... będzie ich blisko pół korca niedługo...

— Dobrze... tylko ostrożnie!... pamiętaj...

— A, ba! — rzekł z wyrazem pogardy starzec — niechby tylko jaka szelma spróbowała... dalibyśmy jemu. Mamy już na oku tego Wenzla, z kolonii... i żebym tak nie bał się pana... to jużby wisiał...

— Antoni! — zawołał Artur z wymówką.

— Tak... tak... wiem o tem... pan się zaraz gniewa...

— A czy masz dowody?...

— Nie... ale jemu źle z oczu patrzy...

— Jakto?... i to wszystko... i na takich podstawach chciałbyś gubić człowieka?...

— Eh!... takiego tam pludra!...

— Antoni!... co ty mówisz!

— A prawdę mówię, proszę pana... Jak wojna, to wojna... my w rewolucyę jak szpiega przychwyciliśmy, to na gałąź z nim... Kto nie z nami, ten przeciwko nam... i basta!...

— Antoni! proszę cię... żadnych gwałtowności... my od zbrodni rozpoczynać nie możemy...

— Zbrodni... zbrodni!... — mruczał starzec — albo to zbrodnia szelmę powiesić... ale kiedy pan każe...

— Każę i proszę... No, a teraz idź spać stary... — i młodzieniec białą swą ręką uścisnął szorstką dłoń swojego sługi... W tem dotknięciu chwilowe nieukontentowanie znikło z pooranej twarzy wiarusa, a miejsce jego zajął znów wyraz przywiązania i rzewności.

— Tylko niech panicz taki smutny nie będzie — mruknął, schylając się i wyszedł.

Gdy drzwi się za sługą zamknęły, Artur zbliżył się do biurka, wyjął z szufladki mały futeralik, otworzył go i długo się weń wpatrywał.

Była to fotografia Polci... Potem zwolna podniósł oczy na portret matki przed nim wiszący i tak siedział bez ruchu, zdawało się, bez myśli... Tymczasem w duszy jego powstały wspomnienia jedne po drugich i cały obraz życia od pierwszych lat dzieciństwa, aż po dzień dzisiejszy rozwijał się przed oczyma ducha.

Artur pochodził z jednej z najdawniejszych rodzin na Mazowszu. Sam Karlin był już od czasów Zygmunta Starego w nieprzerwanem posiadaniu tej rodziny. Karlińscy często zasiadali na kasztelańskich większzch i mniejszych krzesłach, a w wieku XVIII jeden z nich otrzymał województwo i znacznego dorobił się majątku. Ale świetność tej rodziny upadać zaczęła razem z rozbiorami. Dziad jednakże Artura był jeszcze bogatym człowiekiem. — Wyposażenie kilku córek, rok 1831, wreszcie nierząd, może i niewyrachowanie, podkopały do reszty byt pańskiej niegdyś fortuny. W siedmnastym roku życia Artur, zostawszy sierotą, odziedziczył liczne koligacye i stosunki, dwa klucze dość obszerne i w doskonałej glebie, ale źle zagospodarowane i co gorsza jeszcze, bardzo zadłużone. Młody chłopiec, pieszczony przez matkę, a później przez babki i ciotki, wychowany starannie, ale trochę zniewieściałe i w tradycyach o wysokiem swojem pochodzeniu, znalazł się naraz sam, panem samowładnym majątku, czasu i osoby swojej.

Była to par exscellence natura szlachcica polskiego z czasów porozbiorowych, a bardziej jeszcze porewolucyjnych, w najlepszem słowa znaczeniu. Zbiegły się w nim wszystkie przymioty i wady tego pokolenia, które młode dziś jeszcze, kona powoli zdruzgotane straszną katastrofę.

Artur więc miał serce gorące, szlachetne, potrzebujące kochać coś, albo kogoś namiętnie, miłość nauki, umysł bystry, łatwo obejmujący wszystko, ale brak wytrwałości, by jakąś jej gałąź posiąść dokładnie; wyobraźnię lotną i bujną i wielkie usposobienie do marzycielstwa; odwagę prawdziwie rycerską, posuniętą aż do zuchwalstwa, zapał dla wszystkiego, co dobre i piękne, ale niezdolność wytrwania stale na jakiejkolwiekbądź drodze. Wadą jego największą, neutralizującą wiele szacownych przymiotów, był brak żelaznej woli, pewna chwiejność i połowiczność, rozdarcie wewnętrzne, że się tak wyrażę, obok niezmiernego, prawdziwie polskiego pojęcia o wolności indywidualnej człowieka. Artur gotów był być najposłuszniejszym członkiem organizacyi narodowej, ale dlatego jedynie, że się na to zgodził własnowolnie. — Mus wszelki wywoływał w nim oburzenie i opór prawie instynktowy.

Jak każdy potomek starego rodu, nosił on już we krwi zarody słabości i rozstroju, zwykłe rasom wyłącznie w sobie zamkniętym, a więc powoli zdenerwowanym i wyrodzonym. Fizyologiczny ten powód, rzadko brany w rachubę, tłomaczy jednak, dla czego wśród naszej szlachty tak trudno o charakter prawdziwie na imię to zasługujący, tak trudno o postać ze spiżu ulaną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nentów o przekroczenie § 123 i 129 o urządzanie tajnych zebrań i należenie do tajnych związków.

**Miasteczko**, w Tarn. W ostatnich dniach były tutaj znowu dwa pożary. W pierwszym przypadku spaliło się około 5 mórg lasu hrabiego z Nakła, w drugim spalił się dom, należący do do p. Teodora Celarego. Pożar zagrążał wielce naszemu drewnianemu kościołowi, tak że zaczęto już wynosić z kościoła rozmaite rzeczy, lecz dzięki Bogu i energicznej obronie tutejszej straży pożarnej zdołano niebezpieczeństwo usunąć i umiejscowić pożar, który zagrażał także budynkom proboszczowskim, a nasz ks. proboszcz znajduje się obecnie u wód dla poratowania zdrowia. Na miejsce pożaru przybyły z pomocą straże pożarne z Tarn. Gór, Huty Hugona i z Świerklańca.

(Korespondencyi w sprawie straży pożarnej nie otrzymaliśmy; za niniejszą dziękujemy i pozdrawiamy. — Redakcya).

**Pyskowice.** Jakiś niesumienny agent sprowadził tudotąd 6 robotników węgierskich, obiecując im zatrudnienie przy pracach ziemnych. Robotnicy przybyli na miejsce, lecz pracy dla nich nie było i nie znaleźli też żadnego innego sposobu zarobkowania. Z tego powodu więc biednych oszukanych ludzi odstawiono najpierw do Gliwic, skąd następnie odwieziono ich dalej przez Rybnik i Racibórz do austryackiej granicy.

**Wielkie Strzelce.** W Suchołonach spaliła się w sobotę w nocy posiadłość mistrza stolarskiego Hylli. Żona Hylli zdołała dzieci uratować tylko w ten sposób, że powyrzucała je oknem, przyczem jedno z dzieci złamało nogę. Dzień przedtem wybuchł pożar w sąsiednich Mokrołonach w domu mieszkalnym wdowy Piątkowej. Chcąc uratować pieniądze, weszła Piątkowa do palącego się już domu, lecz musiała się cofnąć i tylko znacznie się poparzyła. Ogień zniszczył dom mieszkalny i szopę, a następnie przeniósł się także na sąsiedni dom mieszkalny właściciela Kellera i zniszczył go również do szczętu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Rybnik.** Hakatyści górnośląscy zamierzają urządzić tutaj dnia 4 września wielką uroczystość niemiecką — »deutscher Tag«, jak oni to nazywają. Tutejsza »ortsgrupa« zaprosiła zarządy wszystkich innych »ortsgrup« na wielkie narady, które się odbędą na sali Wittiga. Odbędą się oczywiście przy tej sposobności wielkie »juble« i »festy« rozmaite a naturalnie także pochód przez miasto, gdyż hakatyści widocznie nie są w stanie zakłócić spokoju publicznego, chociaż pozatem jawnie i otwarcie nawołują do walki z polskością. Inna rzecz jest z polskiemi towarzystwami, jak tego dowodzą l'czne rozporządzenia policyjne, zakazujące nie tylko pochodów przez miasto, ale nieraz nawet wogóle urządzania zabaw, teatrów amatorskich, zlotów sokolich i t. d. Polakom zwykle się powiada, że z powodu bardzo zaostrzonych stosunków narodowościowych zabawy polskie itp. mogłyby zakłócić spokój publiczny. Możnaby ztąd wnioskować, że Polacy są wprost strasznymi ludźmi, którzy nawet zabawą zdolni są zakłócić spokój publiczny, natomiast jawne podburzanie jednej narodowości przeciwko drugiej ze strony hakatystów — to tylko czcze gadanie, takie sobie »strachy na Lachy«, które nikomu nie zaszkodzą.

Tak też oczywiście i w Rybniku piorunować będą na wszystko, co polskie, i nawoływać do walki »energicznej« przeciwko »bucie« i »bezczelności« polskiej, lecz to już dla nas tak stare i znane frazesy, że rzeczywiście uważać je tylko należy za — »strachy na Lachy«.

**Jedłownik.** Wszystkim, którzy pragną wziąść udział w tegorocznej pielgrzymce na Górę św. Anny, donoszę uprzejmie, iż podczas gdy dawniej jechaliśmy furmanką, to tego roku postanowiliśmy jechać koleją z Wodzisławia przez Nędzę. W środę dnia 17-go t. m. rano o 6-tej godzinie zaraz po błogosławieństwie w kościele wychodzimy z Jedłownika na dworzec do Wodzisławia na pociąg, który krótko przed siódmą godziną odchodzi do Niedobczyc. Ktoby więc chciał wziąść udział w pielgrzymce z parafii lub okolicy, a sądzę, iż tego roku się o wiele liczniej zbierzecie, niż po inne lata, gdyż żniwa są już prawie sprzątnięte, a na co innego nie będziecie chyba winy składali, niechaj się stawi w oznaczony czas punktualnie o pół do siódmej do Wodzisławia na dworzec, abyśmy mieli dosyć czasu do wzięcia biletów.

*Józef Lassok*, przewodnik.

**Dolny Niewiadom.** *Z kopalni Szczęście Beaty* (Beatensglück-Grube). Źle się dzieje na naszej kopalni. Dostaliśmy tutaj nowego nadsztygara Vogta, który chce całą kopalnię przerobić. Najpierw jak się tu dostał, żądał 20 wozów od chłopa, gdzie teraz jest wozów 16. Górnicy naturalnie opierali się mocno, gdyż uważali to za sprawę niemożebną. Dawniej był tu col 14 wozów. Dostał się tutaj sztygar Polik i nagnał 16. Nadsztygar nowy teraz żąda już 20. Praca jest tak wygórowaną, że górnik nie ma czasu ani kawałka chleba zjeść. Każdy biedak ledwie nogami pląće od pracy po nad siły wygórowanej i dla braku świeżego powietrza. Pomimo tego jednak ludzie na to nie zważają, lecz jeden drugiego stara się w pracy prześcignąć. Mamy tutaj bowiem trzech olbrzymych hajerów, tak zwanych Herkulesów, którzy zawsze najwyższy col wydają. Mówią, że już niedługo pójdą na pensyę i jakoś przetrwają.

Takie postępowanie jest niesłuszne i niemądre, bo skazuje spółbraci na zupełne wyczerpanie sił. Cóż będzie z nich za kilka lat, jeśli będa dzień w dzień musieli tak pracować nad siły, jak wy to teraz czynicie.

Nadsztygar oczywiście chwali owych Herkulesów, mówiąc: »Patrzcie, jak to idzie, jeśli wam się tylko chce!« Raz, dwa to ujdzie, panie nadsztygarze! Ale co będzie z nami, jeśli przez 10 lub 20 lat tak nad siły będziemy musieli pracować? Dziadami się staniemy, a wtedy p. nadsztygar na pewno nam nie pomoże, i jak zwykle będziemy chodzili od Anasza do Kajfasza. Owi Herkulesi, którzy tak dla pochwały swoim spółbraciom szkodzą, doznają też tego, ale już będzie za późno.

*Przeciwnik Herkulesów.*

**Racibórz.** *Z małego garnizonu.* Pod powyższym nagłówkiem donosi tutejsza »Oberschl. Volksztg.«, że porucznik Walter z obwodowej komendy wojskowej w Raciborzu ulotnił się przed kilku dniami, pozostawiając — na pamiątkę — znaczne długi. Zarządzone poszukiwania wykazały, że zbieg pozostawił w pewnym hotelu w Wodzisławiu swój mundur wojskowy, który prawdopodobnie zamienił na ubiór cywilny. Dokąd się udał z Wodzisławia, nie wiadomo jeszcze.

— Woda z tutejszych wodociągów miejskich jest wprost niemożliwą do picia. Z tego powodu też ludność oblega tłumnie codziennie obie studnie w rynku, które dają dobrą wodę źródlaną. Także w studni w podwórzu zakładu Notburgi znajduje się bardzo dobra woda do picia, którą też zarząd zakładu chętnie oddaje do użytku publiczności.

— Susza dotąd nie ustaje, a pomimo deszczów, które spadły w ubiegłym tygodniu, wodomierz wskazuje zaledwo pół metra.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

*Ucieczka floty rosyjskiej z Portu Artura.*

**Londyn**, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą godz. 7.30 rano: Rosyjski statek do niszczenia torpedowców, który przybył tutaj dzisiaj o godz. wpół do 6-tej rano przywiózł wiadomość, że 6 rosyjskich okrętów pancernych, 4 krążowniki, oraz połowa torpedowców, uszło z Portu Artura.

Wspomniany statek do niszczenia torpedowców opuścił Port Artura wczoraj wieczorem.

Pięciu podróżnych, którzy znajdowali się na pokładzie tego statku, stwierdza, że Japończycy ścigają Rosyan i że oczekiwaną jest bitwa na pełnem morzu.

**Londyn**, 11 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą: Flota rosyjska opuściła w środę Port Artura. Odbyła się zacięta walka, której rezultat nie jest jeszcze znanym. Pancerniki »Retwizan« i »Pobieda« widziano dzisiaj rano poza obrębem Portu Artura.

**Tokio**, 11 sierpnia. Ogień japońskich bateryi, ustawionych nad brzegiem koło Portu Artura, zmusił rosyjską flotę do wyjechania na morze. Admirał Togo przystąpił natychmiast do ataku. Walka była nadzwyczaj zawzięta. Trwała aż do nocy.

Japońskie torpedowce wykonały następnie kilka ataków na flotę rosyjską, poczem flota japońska cofnęła się, pozostawiając jeden okręt na straży przed Portem Artura. Okręt ten doniósł, że skoro mrok zapadł, pancerniki »Retwizan« i »Pobieda« zajechały do portu. Admirał Togo nie podaje żadnych szczegółów o wyniku walki, oraz o stratach.

**Czifu**, 11 sierpnia. Przybyły tu rosyjski statek do niszczenia torpedowców, nazywa się »Reszitelny«. Kapitan jego oświadczył, że wielkie rosyjskie okręty wojenne opuścić mogły port tylko w zamiarze połączenia się z eskadrą władywostocką.

Okręt szpitalny »Mongolia« towarzyszył flocie rosyjskiej, wioząc kobiety i dzieci na pokładzie.

*Oblężenie Portu Artura.*

**Czifu**, 11 sierpnia. Kapitan rosyjskiego statka »Reszitelny« opowiada, że Japończycy atakują, codziennie Port z równą energią przyczem okazują niezmierną odwagę i poświęcenie życia. Ze »wzgórza Wilczego« ostrzeliwają miasto granatami.

*Pod Liaojangiem.*

**Londyn**, 11 sierpnia. Sprawozdawca »Daily Mail« donosi z głównej kwatery Kurokiego, że Rosyanie pod Liaojang wzmocnili swe stanowisko dzięki otrzymaniu świeżych posiłków (?) Koło Anping rozsadzają Rosyanie dynamitem skały granitowe i budują nowe szańce.

**Londyn**, 11 sierpnia. Według »Daily Mail« zauważono ruch wojsk rosyjskich ku północy od Liaojang do Czcinczu.

**Londyn**, 11 sierpnia. »Daily Mail« donosi, że armia japońska, licząca 150 tysięcy ludzi, stoi już o 10 kilometrów od Liaojang.

*Położenie Kuropatkina.*

**Petersburg**, 11 sierpnia. W kołach rządowych panuje ciągłe zaniepokojenie z powodu przypuszczeń, że Kuropatkin jest już zupełnie otoczony.

**Berlin**, 11 sierpnia. »Berl. Tagebl.« donosi, że na tyły Kuropatkina od zachodu zdąża pośpiesznie dywizya japońska, która wylądowała w Inkau, zaopatrzona w ciężką artyleryę.

**Petersburg**, 11 sierpnia. Prawe skrzydło armii rosyjskiej znajduje się w dolinie rzeki Liao, w odwrocie ku północy. Na skrzydło to napiera dywizya japońska z Inkau, której towarzyszy korpus 10.000 Chińczyków, przeznaczonych do służby transportowej.

*Przed rozstrzygającą bitwą.*

**Paryż**, 11 sierpnia. Tutejsze ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie doniesień z Petersburga informuje, że najdalej w przeciągu tygodnia przyjdzie do rozstrzygającej bitwy.

*Protest jenerała Oku.*

**Tokio**, 11 sierpnia. Jenerał Oku zaprotestował bardzo energicznie przeciw orzeczeniom ks. Jaime de Bourbon, jakoby Japończycy dopuszczali się okrucieństw nad rannymi. Jenerał Oku na podstawie licznych dowodów wykazuje, że Japończycy postępują wobec rannych z całą humanitarnością, a natomiast Rosyanie pastwią się nad nimi.

**† Waldeck-Rousseau.**

**Paryż**, 11 sierpnia. Były prezydent ministrów Waldeck-Roosseau zmarł wczoraj podczas operacyi. Operacyę wykonali niemiecki profesor Kher i angielski prof. Armour przy asystencyi dra Douche i dra Belińskiego.

**Stany Zjednoczone i Turcya.**

**Wiedeń**, 11 sierpnia. »Zeit« donosi z Waszyngtonu, że na onegdajszem posiedzeniu gabinet uchwalił odwołać z Konstantynopola posła amerykańskiego i zerwać stosunki dyplomatyczne z Turcyą, jeśli nie uwzględni ona żądań amerykańskich.

**Konstantynopol**, 11 sierpnia. Odpowiedź Porty na żądanie Stanów Zjednoczonych została przyobiecaną na jutro. Sądzą, że uczyni ona w kilku punktach zadość żądaniom Stanów Zjednoczonych.

**Koronacya w Belgradzie.**

**Belgrad**, 11 sierpnia. Według najnowszych zarządzeń, skupczyna weźmie in corpore udział w uroczystościach koronacyjnych. Skupczyna nie będzie jednak powołana do uchwalenia potrzebnych na to kredytów. Z powodu nieurodzajów, oraz z powodu, że państwo pobratymcze jest zawikłane we wojnę, nie będzie nadzwyczajnych uroczystości.

**Anglicy w Lhassie.**

**Londyn**, 11 sierpnia. Dalaj Lama uciekł z Lhassy pozostawiając swoją pieczęć. Pułkownik Yunghusband z eskortą wszedł do Lhassy, gdzie go przyjął amban z wielkiemi formalnościami. Pułkownik Yunghusband prosił smbana, ażeby zamianował trzech lub czterech delegatów tybetańskich.

## Sprawy towarzystw.

**Katowice.** Miesięczne zebranie tow. gimn. »Sokół« odbędzie slę w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 6 wiecz. przy Heinzelstr. 5. Na porządku dziennym między innemi odczyt p. dr. Mielęckiego. O liczny udział prosi Wydział.

Goście mile widziani.

**Król. Huta.** Związek chrześciańsko-górniczy odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 4 po południu w sali p. Kaczmarskiego swoje zwyczajne posiedzenie. Ważne sprawy przyjdą pod obrady, więc uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

**Bytom.** Towarzystwo Górnośląskich przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 14 b. m. po południu o godzinie 3 na sali domu katolickich towarzystw. Członków i gości prosimy o liczny udział w zebraniu. Zarząd.

**Bytom.** Baczność, druhowie bytomskiego »Sokoła«. Generalna próba ćwiczeń na zlot w Jęzorze odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 5 w »Bergkeller«. Po ćwiczeniach o godz. 6½ posiedzenie miesięczne. Obowiąskiem każdego druha przybyć tak na ćwiczenia jak na posiedzenie.

Czołem! Wydział.

**Biskupice.** W niedzielę 14 sierpnia odbędzie »Tow. katol. młodz. i mężów« swe posiedzenie na sali p. Muskali punktualnie o godz. 6 wieczorem. Uprasza się szan. członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

**Koźle.** W niedzielę dnia 14-go b. m. o godzinie ½ 4 po południu odbędzie się, w Koźlu na sali »Reichsadler« (obok dworca) zebranie w celu założenia polskiego towarzystwa. Rodaków z Koźla i okolicy prosimy o jaknajliczniejsze stawienie się na to zebranie.

## Od Redakcyi.

*C. Z. w Czernicy.* Jesteś Pan zobowiązany płacić podatek gmiński. Wysokość jego zależy od dochodów Pańskich i od tego, ile procent podatku dochodowego państwowego, że Was biorą na podatek komunalny.

*A. K. w Botropie.* Listu Pana nie odebraliśmy. Prosimy więc jeszcze raz do nas napisać. Korespondencye Pana, o ile nadają się do druku, chętnie umieścimy.

## Nadesłane.

Na miejsce p. Koźlika z Chropaczowa objąłem agencyę »Górnoślązaka« na Chropaczów. Wszystkich, którzy się u p. Koźlika z zapłaty nie uiścili, proszę u mnie natychmiast to uczynić.

U mnie dostanie każdy kalendarze, książki różnej treści i proszę bardzo o usilne poparcie.

Z uszanowaniem

*Jan Niderliński*, Lipiny ul. kolejowa.

Pana Niderlińskiego polecamy gorąco względom szan. czytelników.

*Wydawnictwo »Górnoślązaka«.*

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu.